

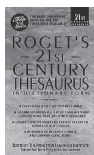
Zdrada porzucenia boli

Przechodziłem rano przez ciepło i radośnie rozświetlony majowym słońcem Marceliński Las. Drzewa i krzewy w jasnej, wiosennej zieleni i pastelowo błękitne niezapominajki kierowały myśli i wspomnienia w obszary tematów pełnych ciepła i ufności. Jakby tego dopełnieniem był widok dwojga młodych ludzi, którzy pojawili się w bocznej alejce z dzieckiem, idącym pomiędzy nimi. Gdy spojrzałem jeszcze raz uważniej, dostrzegłem między nimi nie dziecko, lecz psa. Pies był oczywiście rasowy. Cała trójka robiła wrażenie pogodnej i szczęśliwej, ale mnie zrobiło się smutno, delikatnym smutkiem rozczarowania. Nie powinienem, bo to przecież nie moja sprawa. Odruchowo spodziewałem się widoku, jaki spotykałem kiedyś najczęściej. Bywałem w życiu często kimś lub czymś oczarowany, ale też nie mniej często przez kogoś lub przez coś rozczarowany. Po prostu moja ocena innej osoby, rzeczy lub sytuacji była nietrafna. Najbardziej bolały mnie zawsze nieprzyjemne zachowania kogoś, do kogo miałem największe zaufanie, kogoś, komu wierzyłem i w kogo wierzyłem. Należało to i ciągle należy do życia, w którym trwają zapasy prawdy z fałszem, egoizmu z altruizmem, mądrości z głupotą, czci z pogardą. Najtrudniejsze walki toczą się jednak w mojej własnej świadomości.



Do dzisiaj pamiętam nastrój głębokiego przygnębienia, jaki ogarnął mnie po przeczytaniu fragmentu książki Georga Orwella „Rok 1984”, w którym jej bohaterowie Winston i Julia przyznają się wzajemnie do zdrady, jakiej dokonali wobec siebie w czasie przesłuchania w „Ministerstwie Miłości”. Julia wyznawała: *Czasami – ciągnęła - grożą ci czymś...czymś, czego nie możesz znieść, o czym boisz się nawet myśleć. A wtedy mówisz: „Nie róbcie tego mnie, zróbcie to temu-a-temu”. I może później próbujesz udawać, że był to jedynie wybieg, że powiedziałeś tak tylko po to, aby przestali ci dręczyć, że przecież wcale tak nie myślałeś. Ale to nieprawda. Wówczas, kiedy ci grożą, pragniesz tego ze wszystkich sił. Wiesz, że to jedyny ratunek, więc chwytasz się go kurczowo. Chcesz, żeby to zrobili tej osobie. Nie obchodzi cię, jak bardzo będzie cierpiała. Liczysz się tylko ty. - Liczysz się tylko ty – powtórzył. - I potem zmienia się nastawienie do tego kogoś. - Tak, zmienia – potwierdził. Nie mieli sobie nic więcej do powiedzenia [1].* Nie zawsze dostarcza życie aż tak krańcowych prób. Zdrada ma wiele twarzy i tak głęboko zakorzeniona jest w ludzkiej naturze od pokoleń, że jej definicje są niejasne, wieloznaczne i odnoszą się do szeregu ludzkich zachowań sprzecznych z oczekiwaniami społeczeństwa, drugiego człowieka, czy nawet samego autora zdrady, czyli sprzecznych z własną samoocena i przyjętymi normami zachowań oraz uznawaną skalą wartości.

Definicje zdrady



Zdradę, według polskich słowników, stanowi: 1/działanie na szkodę narodu, kraju itp., 2/ niedochowanie wierności małżeńskiej lub partnerskiej, 3/ odstąpienie od jakichś zasad, wartości, idei [2]. Roget's 21 Century Thesaurus określa zdradę jako nielojalność, nadużycie zaufania, a pośród synonimów jako pierwszy wymienia abandon – porzucić, pozostawić (w domyśle: w biedzie, w potrzebie). Dezercję więc wymienia tezaurs jako pierwszy synonim zdradzania. To samo źródło wymienia jako przeciwieństwa (antonimy) zdradzania, bycie wiarygodnym, bycie lojalnym, bronienie, osłanianie, podtrzymywanie [3]. Tak więc opuszczenie kogokolwiek, jednego człowieka lub wielu ludzi, którzy mieli prawo spodziewać się pomocy i wsparcia w trudnym dla nich momencie życia - jest zdradą przez porzucenie zagrożonego w potrzebie. Jest dezercją.

Zdrada w literaturze

Zdrada, podstęp i fałsz znaczyły historię rozwoju człowieka tak intensywnie, że wydawały się i nadal wydają się być nierozzerwalną częścią składową ludzkiego działania. Zdają się być sposobem działania, może nieładnym, ale skutecznym, i jeśli tylko tak chcemy to przedstawić otoczeniu - usprawiedliwionym. Literatura światowa, malarstwo i muzyka, pełne są motywów, zdrady, nienawiści, cynizmu i lęku, jaskrawo kontrastujących z wierną miłością, poświęceniem i małymównym dobrem. Najwdzięczniejszym tematem, najbardziej budzącym ciekawość i emocjonalne napięcie, są opisy zdrad małżeńskich, zdrady wzajemne kochanków, zdrady przyjaciół. Motyw

zdrady odżywia także całe gałęzie literatury i kinematografii o tematyce szpiegowskiej, kryminalnej, no i oczywiście historycznej, bo cała historia ludzkości naszpikowana jest spiskami i zdradami. Odbicie ludzkiego fałszu i zdrad znajduje się w księgach Starego Testamentu, w dziełach Homera, Szekspira, Mickiewicza i wielu współczesnych autorów. W opisach biblijnych człowiek zdradzał Boga, zdradzał innego człowieka. Zdrada była zawsze elementem racjonalnej taktyki działania człowieka, dla osiągnięcia celu, który był trudny do osiągnięcia w inny sposób.



Zdradę wzajemnego zaufania dwojga przyjaciół, przez pozostawienie w sytuacji zagrożenia życia dowcipnie przedstawił Adam Mickiewicz w wierszu „Przyjaciele”. Pozostawiony przez Leszka na pastwę atakującego niedźwiedzia Mieszek zamyka wiersz sentencją:

*Powiedział mi – rzekł Mieszek – przysłowie niedźwiedzie:
Że prawdziwych przyjaciół poznajemy w biedzie.*



Zdrada potępiana jako wyraz wyrządzanego innym zła i przynosząca utratę honoru to zło czyniącemu, była tak powszechna a jednocześnie uznawana była za tak wielki ciężar, że poszukiwano dla niej usprawiedliwień już znacznie wcześniej niż dzisiaj. Uosobieniem zdrady usprawiedliwionej był mickiewicki Konrad Wallenrod. Zgrabnie ujął to Juliusz Słowacki w utworze „Beniowski”:

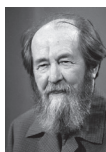
*Nie znano wówczas jeszcze Wallenroda,
I kończył jak pies, kto zdradę zaczynał:
...
Dziś zdrajcom łatwiej – jeśli ich pod lodem
Car nie utopi – łatwiej ująć latarni.
Krukowiecki jest miasta Wallenrodem.
Demokratycznym jest Gurowski. – Czarni.
Lecz obu wielka myśl była powodem.
Oba chcą Polski, aby ująć bezkarni:
Bo zna to dobrze ta piekielna para,
Że łatwiej odrwić Polaków – niż cara.*



O zdradzie napisał Joseph Conrad: „Zdradzić”. Wielkie słowo. Cóż to jest zdrada? Mówi się, że człowiek zdradza swój kraj, swych przyjaciół, swą kochankę. Przede wszystkim musi istnieć jakaś więź moralna. Człowiek może zdradzić tylko własne sumienie („W oczach Zachodu”) [4].



Sz szczególnie gorzki popiół wspomnień zdaje się pozostawać po zdradzie, dokonanej w warunkach człowieczego upodlenia przez świat zewnętrzny, bo jest to zdrada krzywdząca człowieka ufnego i bezbronnego. Przejmująco przypomina inną moralność i inny świat rozszarpywanego przez zło i tracącego wszelką nadzieję człowieka upadłego Gustaw Herling-Grudziński w swoich zapiskach sowieckich.



Podobne skutki okrutnego, bezwzględego niszczenia godności człowieka w systemie totalitarnym postrzegał na co dzień, jak wielu innych Rosjan, Aleksander Solżenicyn. Zwięźle scharakteryzował powszechną postawę zdrajców w swojej książce „Archipelag Gułag” w rozdziale „Wolny kraj”. ZAPRZAŃSTWO JAKO SPOSÓB BYCIA. *Drżąc bezustannie przez wiele lat i o siebie, i o swoją rodzinę, człowiek staje się lennikiem strachu, bezwolnym jego poddanym. I codzienne zaprzaństwo wydaje mu się najmniej niebezpiecznym sposobem bycia. Najłagodniejsza, ale za to najbardziej rozpowszechniona forma zaprzaństwa polega na tym, aby – nie dostrzegać tych, co giną w zasięgu ręki, nie pomóc im, odwrócić się tyłem, podkulić ogon....Co czyste i zacne – to nie miało prawa obywatelstwa w tym społeczeństwie, a bez tych elementów, społeczeństwo coraz bardziej marniało. Eliminacja odbywała się po cichu – było to zjawisko zupełnie niedostrzegalne. A tymczasem – to obumierała dusza narodu [5].*

Powszechność odstępowania od przyjmowanych przez człowieka zobowiązań, postaw i wzajemnych relacji z innymi osobami jest tak duża, że przestała być zauważana. Dwoistość postawy, tej reprezentacyjnej, fasadowej, w której jestem „politycznie poprawny” i dostosowuję się ulegle do oczekiwań i wymagań otoczenia, w którym przebywam, i tej drugiej postawy, postawy wewnętrznej, traktowanej przeze mnie jako bastion mojej szlachetności, o której wiem tylko ja i która usprawiedliwia wszystkie moje działania, które marudne sumienie wytyka jako złe. Jest taka dwoista postawa powszechnie uznawana jako zachowanie racjonalne, a więc bardzo dobre. Gdzież tu można dopatrzeć się zdrady?



Clive Staples Lewis dopatrył się. W książeczce „Listy starego diabła do młodego”, w formie porady mistrza kusiciela, przedstawia coś zazwyczaj niedostrzeganego: *...istnieje jeszcze subtelniejsza i bardziej zabawna metoda. Możesz go tak urobić, że znajdzie on prawdziwą przyjemność w uświadamianiu sobie swego podwójnego życia. Dokonasz tego wykorzystując jego próżność. Możesz go nauczyć, by klęcząc w niedzielę obok kupca korzennego cieszył się właśnie tym, że wie, iż kupiec ten nie byłby w stanie zrozumieć tego wielkomiejskiego i cynicznego świata, wśród którego on sam obracał się poprzedniego wieczoru; i przeciwnie, pijąc kawę ze swymi uroczyimi przyjaciółmi niech tym bardziej cieszy się sprośnymi rozmowami i bluźnierstwami, im bardziej sam w sobie jest świadom „głębszego”, „duchowego” świata, którego oni zrozumieć nie potrafią.....on zaś jest pełnym, zrównoważonym, wszechstronnie doświadczonym człowiekiem, mającym szersze, niżli oni horyzonty. W ten sposób, zdradzając stale co najmniej dwie grupy ludzi, zamiast wstydu będzie ustawicznie odczuwał ukryty nurt zadowolenia z siebie [6].*

Zdrada, widziana jako ułomność człowieka, polegająca na opuszczeniu osoby współzależnej, przyjętych za dobre zasad życia a ostatecznie, samego siebie, ma w literaturze i sztuce wiele odcieni – czasami tak subtelnych, że niedostrzeganych. Literatura jest jedynie słabym odbiciem rzeczywistości w matowym, nierównym lustrze. W jednej z firm rada nadzorcza z furią zaatakowała słownie i potępiła skromną i rzetelną pracownicę za to, że zgodziła się na opublikowanie w gazecie zakładowej listu klienta z krytyczną oceną zakładu. Kierownik działu, przełożony pracownicy, który wyraził na to zgodę, w debacie publicznej nie wspomniał o tym i wraz z innymi potępił podwładną. Pracownica, pomimo poniżenia, nadal ofiarnie pracowała. Po kilku latach kierownik działu został dyrektorem zakładu. Pracownica, broniąc interesu firmy przed niezgodną z prawem i zwykłym poczuciem uczciwości ingerencją z zewnątrz, została cynicznie oskarżona o naruszenie dóbr osobistych kombinatora. Poprosiła o wsparcie w ochronie prawnej dyrektora Zakładu. Nie doczekała się wsparcia. Kolejny raz została ukarana za to, że starała się swą pracą przyczynić do rozwoju firmy, nie zważając na swoją korzyść, ani na korzyść „pragmatyków”. Przełożony zdradził ją dwukrotnie, pozostawiając ją osamotnioną wtedy, gdy wymagała pomocy. Czy niesprawiedliwość nie wzbudziła żadnej reakcji w bliskim otoczeniu? Ależ tak! Kiedy pracownica poprosiła o pomoc na posiedzeniu rady nadzorczej, jeden z najstarszych jej członków wstał, i potępił ją za to, że śmie psuć miły, przedświąteczny nastrój, bo przecież zbliża się Wielkanoc i wszyscy zasługują na chwilę radości i zasłużony odpoczynek. Jest to jedna z wielu historii, które toczą się obok nas, z różnym naszym udziałem, i którymi nie zawracamy sobie głowy, bo po co – *to i tak nic nie da* – odpowiadamy. *Cóż, to normalne życie!* – powiemy. Judasz wydał Chrystusa prześladowcom dla pieniędzy. Święty Piotr zdradził Chrystusa, dwukrotnie się Go wypierając – ze strachu. Zdrada wokół nas i w nas jest jak przenikające żywą materię promienie, jest wręcz środowiskiem, które dostrzegamy dopiero, kiedy przekracza natężeniem górną granicę naszej stępałej wrażliwości. Jak na zdradę opuszczenia w nieszczęściu patrzyli filozofowie?

Filozofowie o zdradzie

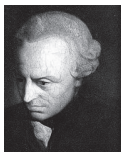


Zdradę opuszczenia przez żołnierza towarzyszy podczas walki lub poddanie się go żywym do niewoli uznaje Platon w „Państwie” za zbrodnię, jednak karę wyznacza, w stosunku do kolejnych wieków, nie najwyższą: przejście zdrajcy do innej profesji lub darowanie go jako jeńca wrogowi. Za niewłaściwe uważał Platon leczenie ciężko i przewlekle chorych, ze względu na brak korzyści takiego leczenia dla całego państwa: *A ciało na wskroś przeżartych chorobą nie próbował (Asklepios) z pomocą diet powoli wyczerpywać i znowu ich napełniać i w ten sposób umożliwiać ludziom życie długie, ale złe, i dopuszczać, żeby mieli oczywiście takie samo potomstwo: uważał, że nie powinno się leczyć człowieka, który nie potrafi sam przeżyć usta-*

lonego okresu, bo to się ani jemu, ani państwu na nic nie przyda. Więc ty uważasz, że Asklepios to był polityk. – Oczywiście – mówię [7].



Baruch de Spinoza w „Etyce” zawarł jako XXII twierdzenie zdanie: *Człowiek wolny nie postępuje nigdy w sposób zdradziecki, lecz zawsze rzetelnie (cum fide)* [8]. Uznaje Spinoza zdradę za działanie sprzeczne z wolnością, którą rozumie jako pełnię władz umysłowych, i nie usprawiedliwia nawet zdrady w obrobie własnego życia, traktując to jako sprzeczność z wolnym rozumem i szkodliwość dla człowieka w ogóle.



O stosunku do przyjaciela w potrzebie, pisał z cierpkim znawstwem słabości ludzkiej natury filozof z Królewca, Immanuel Kant: *Przyjaciel w potrzebie – cóż to za niewygodna persona! (ale witana z otwartymi ramionami, kiedy to ona wyciąga pomocną dłoń, nie szczędząc przy tym swych wysiłków). Bo to jest wcale niebagatelny występki, kiedy ktoś traktuje cudze nieszczęście jak kulę u nogi. Przyjaźń nie jest bowiem spółką założoną do czerpania wzajemnych korzyści, musi mieć ona podłoże moralne... Przyjazna pomoc może być jedynie zewnętrznym przejawem głębokiej, z serca płynącej życzliwości, której nie należy wszak wystawiać na próbę* [9].



Podobnie jak Kant, Kartezjusz dopatruje się łatwego podłoża do wszelkiej niegodziwości, w tym zdrady, u niewdzięczników, osób, które doznały korzyści od innego człowieka i po ich otrzymaniu, człowieka tego nienawidzą, z braku chęci lub możliwości odwzięczenia się, a siebie samych przedstawiają jako oszukiwanych przez przekupny i przewrotny świat [10]. Zdrada pozostawienia innego człowieka w potrzebie jest tym większa, im bardziej ufnym człowiekiem był zdradzony.



Kierkegaard jednak pociesza, że jąd zdrady mniej dotyka zdradzonego, chociaż odczuwa on ból i rozczarowanie, ale w głównej mierze dotyka zdrajcę. Ujmuje to tak: *Oszust staje się kimś godnym pogardy z powodu swojej próby, a kochający zachowuje się w miłości, zatem w miłości pozostaje w posiadaniu najwyższego dobra i największego szczęścia* [11]. Według Kierkegarda więc zdradzenie osoby kochającej obraca się swoim jadem przeciwko sprawcy, natomiast osoba zdradzona, kochając prawdziwie, jest na siłach wybaczyć.

Smutek i ból zdradzonej osoby kochającej w mniejszym stopniu wynika ze skaleczenia swojego JA, w większym zaś wiąże się ze współczuciem do osoby kochanej, rozkładanej przez zło. Takie przesłanie z drogi na Golgotę daje Jezus oplakującym Go kobietom. Obolały i poniżony, mówi: *Nie płaczcie nade mną, płaczcie raczej nad sobą i nad swoimi dziećmi* [12]. Ofiara mówi do przedstawicieli społeczności, która zaaprobowwała zdradę i wyraziła zgodę na Jego śmierć, o ich trudniejszym, bardziej zasługującym na litość położeniu.

Tak widziano zdradę i opuszczenie dawno temu. W czasach nowszych biegną w przeciwstawnych kierunkach dwa nurty: jeden dopuszczający zdradę i wprowadzający płynność ocen znaczenia osoby ludzkiej i moralnego wartościowania ludzkich zachowań, łącznie z kwestionowaniem fundamentu dekalogu, dziesięciu jasnych, zrozumiałych przykazań, fundamentu naszej cywilizacji, oraz nurt drugi, rozwijający wrażliwość na drugiego człowieka i stanowiący intelektualne i duchowe dziedzictwo ostatnich tysiącleci, rozwijany z wykorzystaniem zdobyczy technologicznych, ale widzący w życiu człowieka i w życiu wszelkich istot na naszej planecie, dobro najwyższe.



Ten pierwszy nurt, nurt użycia i zabawy za każdą cenę, jest hałaśliwy i robi wrażenie dominującego. Hasło *Róbta co chceta* jest powtórzeniem hasła Rzymian z okresu chylenia się imperium ku upadkowi: *Carpe diem* i *Witaj zysku* – jest zaproszeniem do życia bez jakiegokolwiek odpowiedzialności – pozornie za darmo. Rachunek w ekonomii i w przyrodzie jest jednak z reguły wystawiany i intuicja podpowiada, iż rachunek może się okazać bardzo wysoki, jeśli nawet chwilowo większość tego nie dostrzega. Dominowanie biologii przyjemności i negacja wartości cierpienia, stanowią mechanizm niszczenia człowieka, o którym mówił i pisał John H. Newman: *I tak właśnie jest od tego czasu oddziaływanie niepohamowanej pychy*

i pożądlivości – wpraw doprowadzają nas one do upojenia się nieograniczoną wolnością naszej woli, a następnie, gdy już zniszczymy samych siebie, argumentują, że jesteśmy niewolnikami konieczności [13].



Dostrzegając także nadchodzące dla człowieka zagrożenie filozof wolności, Mikołaj Bierdiajew, który już w latach trzydziestych dostrzegł postępujące potwornienie naszej cywilizacji. Pisał: *Bestializm naszych czasów jest owocem wojny i jej krwi – to zatrucie krwią wojny. Moralność wojny stała się moralnością życia „w pokoju”, które jest w zasadzie kontynuacją wojny, wojny wszystkich przeciwko wszystkim. Zgodnie z tą moralnością wszystko stało się dozwolone, dla osiągnięcia nieludzkich i antyludzkich celów. Z człowiekiem można postępować jak tylko się chce. Bestializm jest zanegowaniem wartości osoby ludzkiej, każdej ludzkiej osoby, jest odrzuceniem współczucia dla ludzkiego losu* [14].

Napór, wywierany przez prasę, radio, telewizję, osoby podawane i podające się jako autorytety, jest ciągły w ostatnich latach i wywierany z coraz większą siłą. Już nie tylko uzasadnia się eliminację najsłabszych ludzkich istot, ale wręcz wymusza się masowe podejmowanie takich działań. Kto staje w obronie słabszego człowieka, jest ośmieszany i piętnowany w społeczeństwie, jako jednostka staroświecka, zacofana, a przez to stanowiąca przeszkodę. Od wielu lat życie jest przedstawiane jako wielka zabawa ludzi młodych, pięknych, zdrowych i bogatych. Na powtarzane hasło *Bawmy się*, ochoczo odpowiada radosnym krzykiem wielomilionowy tłum wyznawców hasła *Róbta co chceta!* A zabawa jest pyszna, kiedy można ze śmiechem obserwować nieporadność chorego człowieka, kiedy można pośmiać się z miny człowieka zdradzonego, oszukanego, porzuconego. *Bawmy się! Kto się nie bawi, to nieudacznik! Kto się nie bawi, to wróg!* Ten krzyk, ta wrzawa nie gasną, jeszcze nie cichną. Ciągłe czytanie i słyszenie cierpkie, niecierpliwie słowa o ponurych opiniach na temat cywilizacji śmierci, o ponurych, cmentarnych poglądach, o niepotrzebnych żalach i współczuciu, o wsteczności starych zasad moralnych. Cnoty są przedmiotem drwin i szyderstwa. Nowoczesny człowiek ma być praktyczny: jeśli stara żona się zużyła, zamień na nową, jeśli chory źle rokuje, podrzuć go do innego szpitala, jeśli ojciec wymaga opieki, niech zajmie się nim opieka społeczna. Mikołaj Bierdiajew, widząc nasze czasy współczesne (zmarł w roku 1948), miałby gorzką satysfakcję trafnego przewidywania. Nie odczułby jednak radości.

Dlaczego zdradzamy – neuropsychologia i neurofizjologia



Kiedy przed wielu laty przyjechałem do Getyngi na roczne stypendium w tamtejszym uniwersytecie, czułem się osamotniony, utrzymując tylko podstawowe kontakty w pracy. Po pół roku dopiero zostałem społecznie zaakceptowany przez grono kolegów, i z niektórymi do dzisiaj jeszcze utrzymuję przyjacielskie kontakty. Pół roku trwało budowanie zaufania.

Niezgodna z przewidywaniem reakcja jest odbierana jako zdrada tylko wtedy, kiedy wystąpi ze strony człowieka, obdarzonego zaufaniem. Zaufanie stanowi więź międzyosobową wytworzoną i podtrzymywaną rozumową kalkulacją i pozytywnymi uczuciami. Im silniejsza jest więź empatii, tym bardziej na drugi plan schodzi racjonalna kalkulacja oczekiwania korzyści z współdziałania z obdarzoną zaufaniem osobą, stanowiąca narzędzie stosowane w ekonomii sztuki przeżycia. Przyjaźń, z dużym ładunkiem empatii, przekracza granice wyrachowania i czyni gotowym do poniesienia znacznych strat własnych na korzyść innego człowieka, a więc z pozoru do zachowania nieracjonalnego. Z natury odnoszenie się człowieka do człowieka nacechowane jest gotowością do współpracy, nawet kosztem pewnych strat własnych – jest to wyraz naturalnej postawy prospołecznej, zapewniającej bezpieczeństwo w dłuższej perspektywie czasowej [15]. Zaufaniem obdarzamy kogoś, kto sprawia wrażenie kompetentnego, życzliwego i uczciwego. Decyzja o zaufaniu wypracowywana jest w ośrodkowym układzie nerwowym człowieka przez dwa systemy opracowania danych: automatyczny i kontrolowany [16]. Ten pierwszy jest sterowany przez emocje i intuicję, oporny jest na racjonalne myślenie, nie uwzględnia drobnych różnic i sytuacji wyjątkowych, łatwo ulega działaniom podprogowym a uczy się wolno. Ten drugi, refleksyjny, podlega racjonalnemu rozumowaniu, działa wolniej, jest mniej skuteczny niż system automatyczny w stanach wzmożonego napięcia uwagi i wzburzenia emocjonalnego, jest bardziej odporny na działania podprogowe i szybciej się uczy. Gdy komuś ufamy, zwiększoną aktywność w mózgu wykazuje 1) jądro ogoniaste (*nucleus caudatus*) pobudzane przez wyspecjalizowane w oczekiwaniu i przyjmowaniu nagrody neurony dopaminergiczne, 2) przednią okolicę kory przyobróczca (*anterior paracingulate cortex*) odpowiedzialną za odczytywanie intencji innego człowieka oraz nadoczodołowe

okolice kory płatów czołowych (*orbitofrontal cortex*), odpowiedzialne za ocenę stopnia niepewności [17]. Hormon - a zarazem neuroprzebieżnik - oksytocyna, który w większym stężeniu pojawia się w okresie porodowym, nazywany jest hormonem miłości, który też łagodzi odpowiedź stresową a także zapalną organizmu, ułatwia też i nasila poczucie ufności. Uwalnianie oksytocyny zwiększa się przy kontakcie przezskórnym dwu odczuwających do siebie sympatię osób. Podobnie działa neurohormon wazopresyna. Odwrotnie działa hormon męski - testosteron, który nasila poczucie nieufności [18,19]. Nieufność wyraża się zwiększeniem aktywności neuronów jądra migdałowatego (*amygdala*), odpowiedzialnego za rejestrację znaków ostrzegawczych w twarzach i zachowaniu osób z otoczenia, za odczucie lęku a także kory wyspy (*insula*) odpowiedzialnej za silne emocje bólu, miłości, nienawiści, lęku utraty [17]. Opuszczenie przez bliską, obdarzoną zaufaniem osobę, nawet w sytuacji bez zagrożenia, jak na przykład wyjazd współmałżonka na delegację służbową, wywołuje u partnerów reakcję stresową - większą u osoby pozostającej w domu [20]. Cierpienie spowodowane opuszczeniem, cierpienie wywołane zdradą opuszczenia w momencie, kiedy potrzebna jest pomoc, jest głębokim urazem psychicznym, wywołującym skrajną reakcję stresową, z początkową fazą protestu, żalu, bólu, burzą emocjonalną, prowadzącą do skrajnych zachowań, z wolą samozniszczenia włącznie, a następnie fazą rezygnacji i depresji. *To boli* mawiamy, gdy ktoś zada nam nieoczekiwany uraz swym zachowaniem czy informacją, w których nasza godność, nasze poczucie wartości, a przede wszystkim nasze pozytywne uczucia, zostają ocenione jako bezwartościowe albo małowartościowe. *To boli* powiedziane przez zdradzonego człowieka nie jest wyrazem egzaltacji podczas uzalania się nad sobą. Zdrada porzucenia boli rzeczywiście.



W marcu tego roku Ethan Kross z Uniwersytetu Michigan w Ann Arbor z grupą współbadaczy opublikował wyniki badań, które wykazały, że ból spowodowany oparzeniem i ból spowodowany przypomnieniem kochanej osoby, która porzuciła, pobudza te same okolice mózgowia: kory somatyczno-czuciowej i grzbietowo-tylnej części wyspy. Różne przyczyny - materialna i niematerialna - a ból ten sam [21].

Małą mamy jeszcze świadomość tego, że starożytne i średniowieczne narzędzia tortur cielesnych zamieniliśmy tylko na pozornie bardziej subtelne i mniej dostrzegalne narzędzia tortur psychicznych. Jedne i drugie narzędzia tortur prowadzą do tego samego: do zniszczenia innego człowieka. Zmieniły się narzędzia tortur przez tysiąclecia - nie zmienił się ich cel.

Dlaczego zdradzam, porzucając w potrzebie osobę, która zaufała? Można na to pytanie odpowiedzieć krótko - bo ostatecznie zwycięża mój egoizm, i przy wyborze między *JA* i *MY*, w sytuacji zadziałania siły większej niż moja gotowość do poświęcenia się dla drugiego człowieka, porzucam go i zajmuję się sobą. Na człowieka i jego relacje z innymi ludźmi wpływa wiele czynników określających dokonywane wybory. Czasami są to czynniki somatyczne, jak głód, pragnienie, uzależnienie od alkoholu czy narkotyków, ból i wiele innych [22]. Czasami jest to możliwość uzyskania jakiejś nagrody, możliwość odniesienia korzyści, a więc we własnym mniemaniu wyższej i wygodniejszej pozycji w środowisku, więcej dóbr materialnych, więcej rozrywek, więcej zabawy, więcej z życia. Jak w piosence: *Żyjemy - Dobra nasza! Co z życia chcesz, to z życia bierz. Pijemy, za Barabasza. - Barabasz pije też. Z żalem i obawą patrzę na młodych ludzi, którzy „na próbę” żyją razem, mają nawet psa, by coś ich bardziej łączyło. Coraz częściej młode małżeństwa „realizują” się zawodowo w systemie, w którym nie ma miejsca na dzieci, na miłość. Jest ciągle moda na sukces - na sukces, który zapowiada klęskę. Wokół mnie widzę niemało zgorzkniałych, młodych osób, które realizowały się. Widuję opuszczone przez obu albo jedno z rodziców dzieci, dla których zabrakło ciepła miłości ze strony najbliższych osób, od których były całkowicie zależne, i którym ufały. Tak wiele bólu jest w nas.*

Zdradzenie osoby kochanej - zdradzenie przez osobę kochaną

Zdrada kochanki, kochanka jest chętnie powtarzonym w literaturze, sztuce teatralnej i filmowej motywem, bo budzi w nas uczucia empatii do osoby pokrzywdzonej i pozwala się przez to czuć samemu nieco lepszym i godniejszym. Zwiększająca się stale liczba rozwodów, rozpadające się związki nieformalne, dowodzą narastającej przewagi miłości własnej nad miłością prawdziwą - cierpliwą, spokojną, bez samolubstwa, którego jednym z wyrazów jest zazdrość, nad miłością, która umie wybaczać. Wybujała miłość własna i nie pozwala nawiązać głębszych więzi z innymi ludźmi, i (jeśli nie próbuje się jej ograniczyć) rozrywa więzi, które już są. Nieobca mi była zazdrość, nie-

obce mi były chęci bardzo bliskiego poznawania piękniejszej części ludzkiego zbiorowiska i przychodziły do głowy myśli, że przecież życie może być jeszcze piękniejsze. To wszystko było głosem chciwego, bezwzględego egoizmu. Małżeństwa i przyjaźnie rozpadały się w środowiskach, w jakich przebywałem; albo nie wytrzymywały egzaminu pozornej monotonii codziennych obowiązków i odpowiedzialności, kiedy otaczający świat zdawał się cały czas szampańsko i beztrudnie bawić, albo narastający egoizm jednego z partnerów skłaniał go do wyboru lepszej możliwości życiowej, z ciekawszym partnerem, z łatwiejszym życiem. Czasami rozpad powodowały tragiczne warunki ekonomiczne, czasami choroby, z których do najczęstszych należały choroby uzależnień. Niestety, bardzo często uroczą, romantyczną miłość kończyła radosna nowina: *Spodziewam się dziecka*. Sprawdziany życiowe, w formie najróżniejszych sytuacji, wymagających decyzji związanych z odrobiną choćby poświęcenia, demaskowały wszystkie te związki jako gry pozorów, w których dwoje mniej lub więcej samolubnych aktorów grało w swym mniemaniu szlachetne i wzruszające role. Życie zdejmuje maski obłudy. Aktorzy schodzą ze sceny a dramat przechodzą dzieci. Wiele ich widziałem i widuję. Starają się robić dobrą minę do złej gry, starają się przeżyć. Uraz psychiczny, jakiego doznają jest głęboki i wpływa na ich rozwój osobowy, ich dalsze losy a także losy ich dzieci.

Zdrada dziecka

Zdrada nieporadnego, niegotowego do samodzielnego życia dziecka lub skrzywdzenie go, jest zbrodnią, o której w ostatnich latach coraz więcej się mówi, ale dużo za mało się robi. Dziecko zdradzone, dziecko porzucone ma jedyną winę – że jest, że żyje, że chce żyć. Zdradę dziecka poprzedza często zdrada poprzez porzucenie na wiadomość o ciąży jego matki. Ojciec jest obrażony, że ktoś zepsuł świetną zabawę, matka odkrywa, że jest za młoda i jeszcze nie użyła pełni życia, co jej się należy, rodzice stwierdzają, że jeszcze trzeba się dorobić, ustawić zawodowo i potem pomyśleć o dziecku. Cały zewnętrzny świat kolorowej prasy i hałaśliwych radia i telewizji mówi o zabawie, a nie obowiązkach i znaczeniu drobnych uciążliwości, znoszeniu przykrości i cierpień. Na wprost egoizmu i zewnętrznego naporu informacji o postępowości samolubstwa i niewrażliwości na innego człowieka oraz prawie, a nawet wręcz obowiązku, ustawicznej zabawy, stoi mały bezbronny człowiek, który chce żyć, który chce być z nami, który chce być kochany. W europejskich szpitalach widywałem porzucone dzieci o załęcznionych oczach, lgnące całym sobą do każdej pielęgniarki, która w odruchu troski i współczucia brała je na ręce. Kiedy byłem na dwuletnim stypendium naukowym poza Polską i rzadkim gościem bywałem w domu, moja córka zapytała babcię i dziadka, czy nie zechcieliby być jej rodzicami. W pogoni za lepszym chlebem, także w jakimś stopniu zdradzałem moje dzieci. Wiele lat okaleczano dzieci w naszych szpitalach, uniemożliwiając im swobodny kontakt z bliskimi osobami, *bo po rozstaniu płaczą i są przez to nieznośne*, jak tłumaczono, i dla większości naszej służby zdrowia było to zrozumiałe i oczywiste. Dzieci, by przeżyć, starają się zapominać krzywdy doznane od osób bliskich, od których są zależne. Jest to ich warunek przeżycia, do którego dostosowane są mechanizmy psychologiczne [23]. Krzywda, jaką robimy dzieciom, także brakiem naszej reakcji, w myśl zasady: *nie będę się mieszał – to nie moja sprawa* jest złym świadectwem naszych czasów.

Zdradzić dziecko, nim się narodzi



Jeszcze gorszym świadectwem naszych czasów jest zabijanie ukrytych we wnętrzu organizmu matki, dynamicznie rozwijających się ludzkich organizmów. Jakie by nie były wyszukane struktury retoryczne i wysublimowane wywody filozoficzne, próbujące uzasadnić, że usuwanie z organizmu matki ludzkiego zarodka nie jest zabójstwem, są szczytem hipokryzji. Doskonale wszyscy wiemy, że życie człowieka zaczyna się od połączenia dwu gamet ludzkich i pierwszych podziałów komórkowych. Wiemy, że nie rozwija się jakkolwiek inny organizm, ale organizm ludzki – bez wartościowania na lepszy, czy gorszy. Przyroda, w swej trosce o ciągłość życia, ukryła zarodek człowieka, podobnie jak innych ssaków, w miejscu do tego najlepiej przygotowanym, w miejscu, gdzie powinien być najbardziej bezpieczny. Przerazająca jest siła i powszechność naporu na ludzką psychikę dobrze finansowanych środków przekazu i selekcji informacji. Skrajnym cynizmem jest hałaśliwe tłumaczenie, że w imię wolności i godności człowieka należy go zabijać, zwłaszcza wtedy, gdy jeszcze jest słaby i bezbronny albo ponownie, u schyłku życia, gdy jest znowu słaby

i bezbronny. Mówienie gorzkiej prawdy jest wyśmiewane, zakrzykiwane i piętnowane bezlitośnie. Nie jest to nic nowego. Dramaty matek, pozostawianych przez lekkomyślnych, nieodpowiedzialnych i bezwzględnie egoistycznych partnerów, ich zdrada, ich opuszczanie przez najbliższych, piętnowanie wstydem i odrzucaniem od społecznych grup, nazywanie dzieci „niespodziewanych” bękartami - zdrady opuszczenia, zdrady odrzucenia, działy się w minionych stuleciach i tysiącleciach. Mówi o tym oryginalny tekst przysięgi Hipokratesa, zakazujący lekarzowi spędzania płodu i podawania leków odbierających, życie, o czym głośno odwołujący się do fragmentów tego prawa moralizatorzy zdają się nie pamiętać. Nie można udawać, że nic złego się nie dzieje, że wszystko idzie drogą postępu. Postępować można ku górze, w stronę szczytu, albo też można postępować łatwiejszą drogą w dół, ku przepaści. Najgłośniejszy nurt naszej cywilizacji wręcz ze złością i krzykiem kieruje nas w stronę zatury. Druga wojna światowa z jej fałszem, pogardą dla człowieka i wołą jego eliminacji trwa dalej. Zdrada człowieka przez jego porzucenie, gdy jest słaby, zdrada człowieka i jego uśmiercanie, są proponowane i realizowane jako coś normalnego, jako postęp. Wiemy dzisiaj, że rośliny i jednokomórkowce reagują stresem i obronnym wytwarzaniem substancji ochronnych w odpowiedzi na urazy i zagrożenie ich życia. Tłumaczenie, że taki czy inny ludzki organizm *nie wie*, lub *nie czuje* jest tylko próbą wyciszenia własnego sumienia przerywających życie innej istoty ludzkiej oraz tych, którzy w swoim lęku na to pozwalają.



Wstrząsającym jest krótkie opowiadanie z gatunku science fiction Filipa K. Dicka, które otwiera scena dziecięcego strachu dwunastoletniego chłopca o własne życie.

Przez kępkę cyprysów Walter, który bawił się w króla gór, zobaczył białą ciężarówkę i wiedział, co to jest. To ciężarówka aborcyjna, pomyślał, przyjeżdża po jakieś dziecko, żeby zabrać je na skrobankę poporodową w ośrodku aborcyjnym. Może to moi rodzice ją wezwali, pomyślał. Po mnie. Uciekł i schował się w jeżynach czując uktucia kolców, ale myślał, że lepsze to, niż gdyby mu mieli wyssać powietrze z płuc. Tak oni to robią; zbiorową skrobankę wszystkim dzieciom, które tam mają. Jest taka specjalna duża komora. Dla dzieci, których nikt nie chce. Strach Waltera był strachem pisarza, widzącego narastającą pogardę dla życia ludzkiego i pychę ingerencji w prawa natury. Niepoznane jest parodiowane systemem prawnym, określanym przez uprzywilejowane grupy w głosowaniach i skrzywiających sens natury kompromisach [24].

Zdrada słabego i bezbronnego poprzez porzucenie go jest także zabijaniem, zabijaniem z przewrotnym ukrywaniem faktu zabójstwa za parawanem różnorodnych, łagodzących i maskujących prawdę określeń.

W tej chwili przypomniałem sobie, że dzisiaj jest dzień matki, kobiety naprawdę kochającej, znoszącej ciężar fizjologicznego, wielomiesięcznego wysiłku, wieloletnich obowiązków i odpowiedzialności – kobiety dla swoich dzieci, a przez nie i dla innych, najpiękniejszej.

Zdrada rodziców



Honoriusz Balzak w „Ojcu Goriot” pokazał ubożającego z czasem i coraz bardziej osamotnionego ojca, odsuwanego i coraz bardziej zapominanego przez córki.

Kiedy w jednym z zachodnioeuropejskich miasteczek przez jakiś okres mijałem w niedzielne popołudnia pięknym, dostatnio wyglądającym „dom złotej jesieni”, widziałem wiele twarzy za dużym, panoramicznym oknem, nieruchomych, wpatrzonych w ulicę, którą powinni nadejść ich najbliżsi, ich kochani i kochający. W letnie popołudnie odczuwałem wtedy powiew chłodu. Nasze domy opieki, domy dziecka, domy złotej jesieni, są miejscami, gdzie jest zimno, zimno, którego nie znosi centralne ogrzewanie i ciepła odzież, zimno, które ustępuje jedynie pod wpływem iskierki zainteresowania, zrozumienia, szacunku i miłości. Te miejsca są przepelnione. Ustępowanie miłości powoduje ból i chłód.

Zdrada chorego

Choroba, niezależnie od jej przyczyny, jest wołaniem organizmu człowieka o pomoc do jego rozumu i do otaczających go ludzi. Podstawą więzi między chorym człowiekiem a lekarzem nie jest, wbrew temu, co się uparcie sądzi, utylitarna warstwa handlowa; *coś za coś*, czyli pieniądze i dobra materialne chorego (a także po części całego

społeczeństwa) za ulgę w cierpieniu, i wizję powrotu do zdrowia, który i tak w swojej zasadniczej części, zależny jest od energii i pracy całego organizmu chorego. Podstawa współzależności między chorym a lekarzem w zasadniczej części opiera się na zaufaniu chorego do lekarza, wierzącego w jego kompetencje, dobrą wolę i uczciwość, oraz zaufanie lekarza do chorego, że jest w swojej opowieści o chorobie i chęci powrotu do zdrowia, szczerzy. Każde zachowanie lekarza, pielęgniarki lub kogokolwiek zajmującego się diagnostyką czy leczeniem, naruszające którykolwiek z filarów zaufania chorego, jest formą jego zdrady, jest pozostawieniem go w potrzebie podczas udawanego procesu leczenia. Niedouczony i niedoszkolający się lekarz zdradza chorego, który wierzy w jego kompetencje i za kompetentnego lekarza się podaje, chociaż dawno już pozostał poza aktualnym strumieniem wiedzy medycznej. Chory jest zdradzony, pozostawiony bez możliwie najlepszego leczenia. Lekarz bez empatii, zapatrzonego w zegarek, zapatrzonego w to, czy leczenie określonego chorego zapowiada sukces leczniczy i wzmocnienie prestiżu, czy przeciwnie, nie kieruje się dobrą wolą. Jeśli lekarz boi się odpowiedzialności leczenia tzw. trudnego chorego, u którego ryzyko powikłań jest duże a szansa na sukces terapeutyczny jest mała, przedkłada własną reputację, wizerunek własnego JA ponad wsparcie pacjenta w jego walce o przeżycie - zdradza go. Zdradza zaufanie co do jego dobrej woli, i nie jest w stanie tego zamaskować kierowaniem tego chorego do innych lekarzy, do innych ośrodków. Zdradza chorego lekarz, który budzi jego niepokój, podważając zasadność i jakość działań leczniczych innych osób leczących. Chory czuje się oszukiwany przez poprzednich leczących i ostatecznie traci wiarę w dobre intencje kogokolwiek. Chory zostaje odsunięty od wiary w dobre intencje leczących i od nadziei na szybkie wyleczenie. Zdradza chorego lekarz, który mówi choremu nieprawdę, zdradza chorego lekarz, który dla korzyści finansowych mówi i robi rzeczy niezgodne ze stanem i potrzebami chorego. Obawiam się, że niedofinansowanie służby zdrowia kiedyś i drapieżna ekonomizacja dzisiaj, powodują, iż zdrada chorego przez opuszczenie go w chorobie, ponieważ leczenie go się nie opłaci szpitalowi, ubezpieczalni, czy społeczeństwu, staje się coraz powszechniejsza. Ciężko chory, starszy człowiek, człowiek przynoszący straty finansowe ze względu na kosztowne leczenie, odsyłany jest od szpitala do szpitala. To zdradzanie boli chorego i jego bliskich. Ten rodzaj zdrady jest przypisywany dyrektorom szpitali, ministrom, rządowi, partiom, po części tylko słusznie, bo odpowiadają za to także ja, każdy członek społeczeństwa, który na to pozwala, który sam nie do końca jest gotowy okazać dostateczne wsparcie tym, którzy go potrzebują. Zdradzonym przez wiele osób jest chory, który - przytomny, z pogodnym uśmiechem i jasnym wzrokiem - leży ponad pół roku w oddziale intensywnej terapii i nikt, poza szpitalem i szpitalnym zespołem, nie ma dla niego miejsca. Starszy, miły, pogodny pan ma niedowład czterokończynowy i musi oddychać z pomocą respiratora. Zdradę społeczeństwa, w którym jest, dla którego żył i pracował, przyjmuje ze spokojem. Kiedy patrzy prosto w oczy - spokojnie i pogodnie, czuję się jak przestępca, jest mi wstyd, czuję się winny, a jednocześnie mogę być tylko jego bezradnym towarzyszem. Obydwa jesteśmy bezsilni, obydwaj zostaliśmy zdradzeni. Przez kogo?

Przy całym rozbawieniu, przekonaniu o własnej wyjątkowości, szlachetności i nowoczesnie rozumianej dobroci, tracimy wrażliwość własnych prawdziwych potrzeb i potrzeb innego człowieka. Zabijamy w sobie prawdziwą miłość, kaleczymy i zabijamy miłość wokół nas, wymieniając je na nietrwałe, ulotne wartości.

Zdradzając innego człowieka, tak naprawdę zdradzamy siebie, porzucamy w sobie to, co w nas najlepsze, wypieramy z siebie dobro - zdradzamy Boga i nie dajemy mu szans na przekazywanie nam najwspanialszej, najtrwalszej miłości. Przerażający krzyk z krzyża: *Boże, mój Boże, czemuś mnie opuścił?*, jak echo odbija się ciągle wśród nas. Ale to nie On nas opuszcza, to my opuszczamy Jego, to my opuszczamy siebie, zdradzamy w domach, w szpitalach. Gotowość do zdrady i zdrada idą za nami jak cień. Jak się bronić przed zdradą. Jedyną i najsilniejszą obroną jest prawdziwa miłość, z jej pokorą, mądrością, trzymaniem się prawdy i uczciwości, z jej szacunkiem dla innego człowieka, zwłaszcza tego najbliższego.

Im dłużej żyję, tym mniej staję się zgorzkniałą. Może dlatego, że wyraźniej widzę mechanizmy nastawione na eliminację człowieka, ale dostrzegam także potężne, choć z widoku niepozorne siły, pozwalające się człowiekowi bronić.

Pomimo potężnego, zastraszającego jazgotu fałszywych prawd, dostrzegam wiele zmian i możliwości dalszych zmian na lepsze. Widzę to w sobie i widzę to w swoim społeczeństwie.

Z uśmiechem optymizmu

Leon Drobnik

Piśmiennictwo

1. Orwell G. Rok 1984. Kraków: Wydawnictwo Da Capo; 1993. s. 298.
2. Słownik języka polskiego PWN. Warszawa: Wydawnictwo PWN S.A.; 2006.
3. Roget's 21 Century Thesaurus. Third Edition. Princeton, NJ: Philip Lief Group; 2011.
4. Conrad J. Refleksje o morzu i statkach, życiu i ludziach. Poznań: Bonami; 2004.
5. Solżenicyn A. Archipelag Gułag. Warszawa: Nowe Wydawnictwo Polskie; 1999. s. 552.
6. Lewis CS. Listy starego diabła do młodego. Warszawa: Logos; 1998. s. 55.
7. Platon. Państwo. Witwicki W (tłum.). Kęty: Wydawnictwo Marek Derewiecki; 2006. s.170, 103.
8. De Spinoza B. Etyka. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN; 2010.
9. Kant I. Metafizyka moralności. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN; 2005. s. 358-359.
10. Descartes R. Namiętności duszy. Kęty: Wydawnictwo Antyk; 2001. s.106.
11. Kierkegaard S. Czyny miłości. Kęty: Wydawnictwo Marek Derewiecki; 2008. s. 237.
12. Ewangelia według Łukasza. Pismo Święte. Stary i Nowy Testament. ks. Peter M, ks. Wolniewicz M (red.). Poznań: Księgarnia św. Wojciecha; 2008. (Łk 23, 27-28).
13. Newman JH. Kazania uniwersyteckie. Kraków: Wydawnictwo Znak; 2000. s.138.
14. Bierdiajew M. Nowe średniowiecze. Los człowieka we współczesnym świecie. Warszawa: Fundacja Aletheia; 2003.
15. Seymour B, Yoshida W, Dolan R. Altruistic learning. Front Behav Neurosci 2009; 3:1-8.
16. Borum R. The science of interpersonal trust. W: Selected Works of Randy Borum. University of South Florida; 2010.
17. Dimoka A. What does the brain tell us about trust and distrust? Evidence from a functional neuroimaging study. MIS Quaterly 2010;34:1-30.
18. Clodi M, Vila G, Geyeregger R, Riedl M, Stulnig TM, Struck J, Luger TA, et al. Oxytocin alleviates the neuroendocrine and cytokine response to bacterial endotoxin in healthy man. Am J Physiol Endocrinol Metab 2008;295: E868- E691.
19. Bos PA, Terburg D, van Honk J. Testosterone decreases trust in socially naïve humans. Proc Natl Acad Sci U S A 2010;107:9991-5.
20. Diamond LM, Hicks AM, Otter-Henderson KD. Every time you go away: changes in affect, behavior and physiology associated with travel-related separations from romantic partners. J Pers Soc Psychol 2008;95:385-403.
21. Kross E, Berman MG, Mischel W, Smith EE, Wager TP. Social rejection shares somatosensory representation with physical pain. PNAS 2011;108:6270-5.
22. Loewenstein G. Out of control: visceral influences on behavior. Organizatonal Behavior Human Decision Processes 1996;65:272-92.
23. Barlow MR, Frey JJ. Adaptive dissociation: Information processing and response to betrayal. Critical Issues 2007;25:5-7.
24. Dick PK. Przedludzie. W: Jęczmyk L. (tłum.) Ostatni pan i władca. Poznań: Amber, 1990.

Źródła zdjęć: www.wikipedia.org, www.google.pl, www.dw-world.de